

## dodatek • ABC • niedzielny

Jerzy Szeptycki

Teodor Ziomek  
1874 — 1937

Pośmiertna wystawa prac Teodora Ziomeka w Zachęcie jest nie tylko pokazaniem dorobku zmarłego w r. ub. malarza - naturalisty, lecz jednocześnie pewnego rodzaju manifestacją wyklinanego dzisiaj naturalizmu w sztuce.

Naturalizmu nigdzie prócz Zachęty się nie toleruje, bo naturaliści malują „landszafty”, „oleodruki”, „kicze” i nic więcej. Z drugiej zaś strony wszystkie nie naturalistyczne koła malarskie mają do Zachęty wstęp zamknięty, bo robią „wygłupy” i „bohomyzy”, im bardziej niedowarzone, tym oryginalniejsze i lepsze.

Tak więc patrząc na nasze życie artystyczne z ul. Królewskiej

My już naprawdę mamy dosyć tego tupetu „wodzów sztuki” i szermowania oskarżeniami w rodzaju, że Ziomek maluje „słodkie i wylizane oleodruki bez wartości i piękna artystycznego”, lub, że twórczość Ziomeka to „pogon za klientem niewybrednym i ignorantem”. To tendencyjne oświeclanie rzeczywistości wykracza poza ramy rzeczowego osądu i jest wyraźnie nieoljalną w stosunku do zmarłego kolegi - malarza sugestią.

Warszawska Zachęta pokazała 104 płótna Teodora Ziomeka — uwzględniając wszystkie okresy jego twórczości. I te, w których przebiega jeszcze wpływ Jana Sta-

dujący głos ma Ziomek — ujmujący poeta, Ziomek — przyjaciel drzew, łąk i lasów — Ziomek artysta, modlący się z zachwytem, że świat jest tak wspaniały i Ziomek cichy bezpretensjonalny malarz, któremu chodzi tylko o to, by rzecz samą podać z jej całą prawdą i duszą.

Nie wymagajmy od malarstwa Ziomeka chłodnego intelektualizmu, nie odsądzajmy go od czci za to, że jest szczerze sobą i że wszystkie kulisy swojej twórczości bez zażenowania odsłonił, nie rzucajmy nań gromów za to, że w swojej ewolucji ominął sztukę parasyka bo spewnością Ziomek — jako francuski kolorysta nie byłby bliższym nam Ziomekiem - poetą.

Omawiając twórczość Teodora Ziomeka trzeba posługiwać się zupełnie innym słownikiem niż ten, z jakiego korzystamy przy każdej niemal wystawie. Fakt, że techniczna strona jego obrazów nie budi zastrzeżeń, że w tej porządnej robocie przebiega duże doświadczenie i wrażliwość w operowaniu kolorem, w podsycańcu światła, w wydobywaniu przestrzeni, a nawet w osadzaniu barwnych plam obok siebie — jest ważny, ale nie tak dalece, by tylko o tym można

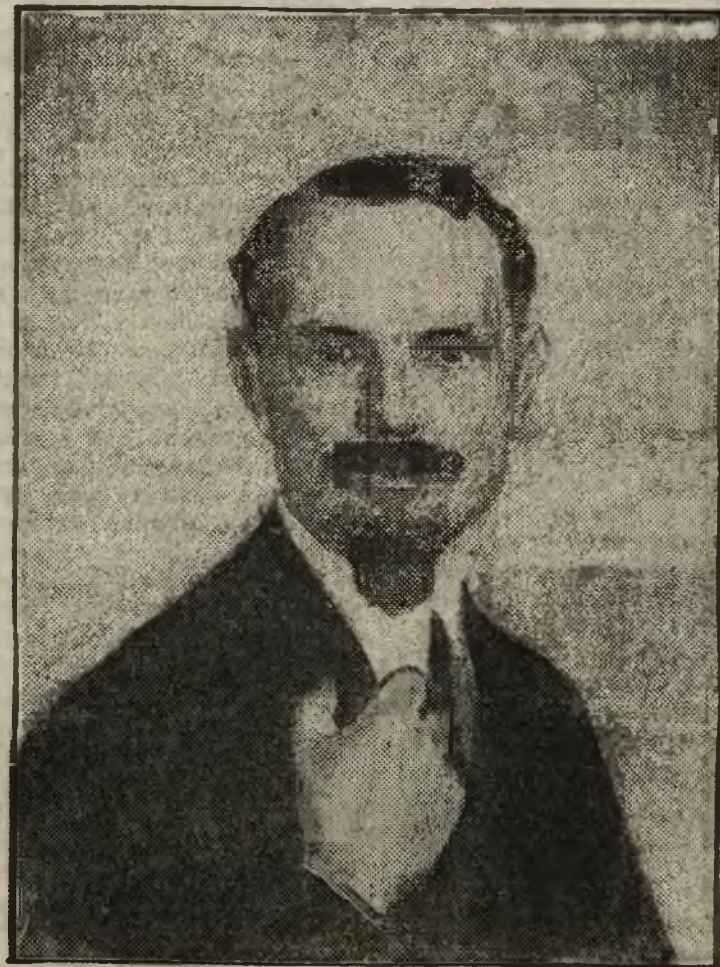
było mówić i aby tylko w tym widzieć malarskie wzruszenia Ziomeka. Bo dynamizm jego sztuki leży poza tymi środkami, którymi siebie w swoich pejzażach wypowiedział.

I tym właśnie Teodor Ziomek różni się od swoich „mentorów” a nie tym, że on jest naturalistą, a oni malują w podługne plamki.

Teodor Ziomek urodził się 15 kwietnia 1874 r. w Skierniewicach. Pierwsze studia artystyczne odbywał w szkole rysunkowej Gersona i Kauzika w Warszawie.

W r. 1896 Ziomek wyjeżdża z Warszawy, by wstąpić do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Pracuje między innymi w pracowni Leona Wyczółkowskiego, odbywając studia pejzażowe u prof. Jana Stanisławskiego. Jest jednym z najzdolniejszych i najbardziej lubianych przez mistrza uczniów.

Po ukończeniu Akademii Teodor Ziomek odbywa podróże zagraniczne, wyjeżdża więc do Drezna a później do Italii, Austrii Niemiec, i na Krym. Nie miało to prawie żadnego wpływu na jego twórczość, która rozwinęła się po tym przy zetknięciu się Ziomeka z krajobrazem mazowieckim.



Teodor Ziomek

Autoportret.

Jednym z końcowych objawów działalności malarskiej Teodora Ziomeka jest jego zainteresowanie się tematami marynistycznymi. Zainteresowanie, które przyszło zbyt późno, by mogło odegrać poważniejszą rolę w całokształcie jego dorobku.

Teodor Ziomek wystawiając w salonie Krywulca, w Zachęcie Sztuk Pięknych, i w krakowskiej Wystawie Sztuk Pięknych uzyskał szereg medalów i nagród.

Po krótkiej chorobie, Teodor Ziomek zmarł dn. 27 stycznia 1937 r.



Teodor Ziomek

Wiosna.

trzebą wszystkich zachętych naturalistów rozpedzić, by ignorancją, gustom publiczności nie schlebiali, patrząc z Pl. Małachowskiego cały IPS i towarzyszy odesłać do Czubków. Wtedy dopiero byłby porządek.

Przeżabawne to wyklinanie się malarzy mogłoby być wdzięcznym i pogodnym tematem do artystycznej szopki, gdyby nie fakt, że rzecz idzie jednak o pion sztuki polskiej. Tymczasem jedni pion sztuki polskiej chcą widzieć w tym, by lasy malowano tylko na zielono, a słońce kadmiumem, inni, by malarstwo było formistyczne lub postimpresjonistyczne — z monumentalnym uprzedzeniem, bo to ostatni krzyk mody.

Nie jest przykry fakt, że ludzie walczą w ogóle, bo każda ofensywa może zrodzić z siebie coś pozytywnego i żywego, lecz źle jest, że całą energię poświęcają kłótni o rzeczy trzeciorzędne — takie, które w późniejszej klasyfikacji niemal zupełnie nie będą brane pod uwagę.

Talentu, kultury, wiedzy malarza i istotnej wartości dzieła sztuki nie oceniamy według tego czy malował jasno, czy ciemno, czy posługiwał się szpachlą, pędzlem,

nistawskiego i te w których pracował już całkowicie samodzielnie.

Ziomek jest lirycznym, który potrafi być i entuzjastą kontemplatorem i bardzo subtelnym aktorem w tej codziennej premierze przyrody.

Kto wie czy nie najlepszym komentarzem do malarstwa Teodora Ziomeka są uwagi zamieszczone przez p. Nałęcz - Dobrowolskiego w katalogu wystawy, a mówiące, że Ziomek „idzie tam, gdzie go woła natura ze wszystkimi utajonymi dla profanów, a objawiającymi się w oku artysty skarbnikami piękna — idzie tam, gdzie odbywa się w niesłychanym skupieniu i ciszy owo wieczyste misterium przyrody, w budzącym się do życia poranku i w schyłającym się po znojnym dniu wieczorze”.

Kto wie, czy ta arcyserdeczność Ziomeka nie jest siłą, którąby mogła w sztuce wielkich rzeczy dokonać. Któraby sprawiła, że nieśmiata próby poważniejszych przedsięwzięć malarskich, jakie w tym roku zjawiały się na wystawach, nie byłyby tylko groteskową interpretacją wielkiej treści, ale dziełami sztuki — bez zastrzeżeń.

Ukryte blaski  
Sztuka oświetlania nowoczesnych wnętrz

Ohydne żyrandole, nastroszone przesadnie mnóstwem ozdób, jak kapelusze damy z przed pół wieku. „Piękne” abażury z frendolą z koralików. Okropność, jak takie „ozdoby” rażą dziś nasze oko, a

kół sklepienie z blasków. Przy zastosowaniu dla żarówek lekko niebieskiego szkła, osiągnąć można wrażenie oświetlenia imitującego światło słoneczne.

Kiedy pokój jest niewielki,

wadze można je z łatwością zebrać, szyby i podtrzymujące je metalowe pręty pozabierać, czego niestety nie można zrobić z gzymsami i szczelinami w ścianach przy „świecącym suficie”.

POŚREDNIE ŚWIATŁO  
ROZPROSZONE

Ostatnią nowością w dziedzinie oświetlenia, jest oświetlenie pośrednie i jednocześnie rozproszone.

Służą do tego celu wnętrza w ścianach (tak często mające zastępować w nowoczesnym meblowaniu szafy), nisze, albo nawet w rogach pokoju urządzone z drzewa „skrytki”. Istotą takich urządzeń jest to, że lampki ukryte są jeszcze osłonięte wraz z całą wnęką nieprzezroczystą taflą szklaną.

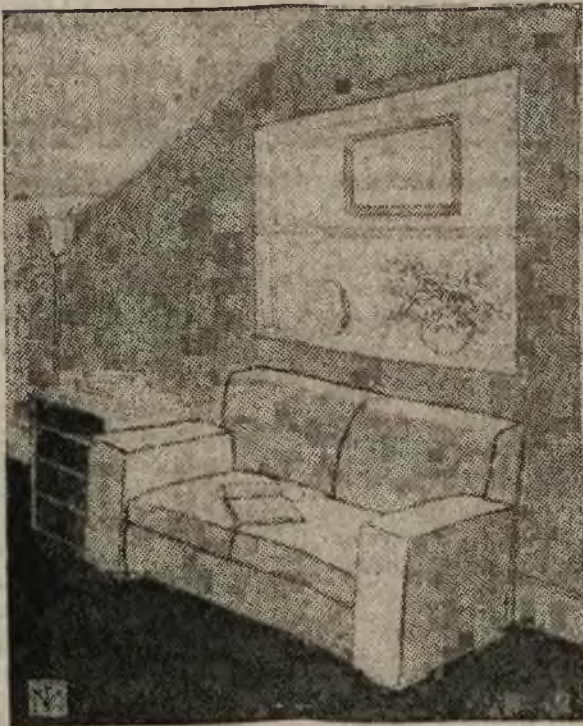
Światło, idące z takiego źródła

LUMINATORY  
I LAMPY DO PRACY

Oczywiście światło dekoracyjne nie zawsze wystarcza do pracy. Mamy więc znowu kilka rodzajów oświetlenia uzupełniających.

A więc od niedawna rozpowszechniające się małe lampki z przytrzymaćkami, które doczepia się, gdzie bądź i które tak świetnie służą przy czytaniu, w nocy, przy czuwaniu nad chorym są leciutkie i zużywają minimalną ilość prądu.

Dalej mamy nowoczesne reflektory, czy luminatory, które mogą być również przenośne, a umocowane na ruchomych nóżkach, pozwalają na skierowywanie światła w różne strony. Luminatory dają światło pośrednie, a więc nie płynące prosto w oczy



Świecąca wnęka.



Lampa do pracy.

## MEBLE

najkorzystniej nabyć można w firmie  
**W. KUCHARSKI**  
N. ŚWIAT 16 róg Al. 3-go Maja  
Firma egzystuje od 1908 roku

czy wprost patykiem, lecz mierzymy je skalą przeżyć wewnętrznych, jakich może nam dostarczyć.

Mówimy o tym dlatego, że o pośmiertnej wystawie prac Teodora Ziomeka napisano już szereg mniej lub więcej rzeczowych omówień, w których element wojowania z jego izmem — w imię swej własnej manieri patrzenia odbija się tak dalece, że przekracza nieraz granice — przyzwoitości.

Jedną z recenzji napisana zresztą przez sztandarowego przeciwnika Ziomeka i jego sztuki, jest takim właśnie „kwiatkiem”.

Jest ona tak odważnie nierzeczą, tak nonszalancko naciągana w koncepcjach, a jednocześnie tak agresywna i nie przebierająca w słowach, że robi wrażenie, jakby była zrobiona nie przez poważnego publicystę, lecz przez zioślaka - dyktanta.

Ziomek jest bardzo sumiennym artystą. Krajobrazy zaszczepione jako samoistne tematy malarskie przez Stanisławskiego — uważa za ramy, w których powinien się całkowicie wypowiedzieć. To też czuje się w nich i dotyk pędzla kładzionego con amore i obawę, by zadaniu uchwycenia całej świetności wieczora czy ranka sprostać. Ta nieśmiałość jest olbrzymim urokiem jego obrazów, bo jest jedną z najlepiej malarsko opowiedzianych prawd o stosunku człowieka do natury. Tę swoją postawę Ziomek — malarz bardzo sugestywnie patrzącemu na obraz narzuca — niekiedy zagłębiając się w interesujące go powagą fragmenty, by przeprowadzić analizę — niekiedy syntetycznie swoje spostrzeżenia organizując. Bo w różnych pracach różnie z tym bywa. Ale w każdym płótnie decy-

w każdym razie nie nadają się do wnętrza nowoczesnych.

## ŚWIECĄCE PLAFONY

Jedną z najszybszych form oświetlenia nowoczesnego, jest „świecący plafon”, dający ukryte światło pośrednie.

W tym celu wysoko pod samym sufitem zakłada się sznur żarówek w kształcie rurek, a następnie osłania je gzymsami z drzewa, czy innego nieprzezroczystego materiału, nadającego się na taki gzyms.

Są mieszkania, gdzie taki rodzaj oświetlenia wiąże się z budową ścian, w których od góry zrobiona jest w murze wnęka, czy powiedzmy szczelina, osłonięta od pokoju niemal pod sufit, i w której przeprowadza się światło.

Światło rozplywa się z niewidzialnego źródła i zarzuca na po-

sznur lamp można zastąpić czterema lampami, umieszczonymi po rogach i osłoniętych trójkątnymi gzymsami.

Czasami można dla ukrywania źródła oświetlenia wykorzystać framugi drzwi i okien. Muszą to jednak być okna i drzwi bardzo wysokie.

## „PUDŁA” ŚWIETLNE

O ile oświetlenie pośrednie jest bardzo dobre w dużym i pięknym pokoju, o tyle w mniejszym, nawet reprezentacyjnym salonie, można je zastąpić światłem rozproszonym, zamkniętym w szklanych pudłach, ze szkła matowego.

„Pudła” takie umieszcza się w dwóch kątach pokoju pod sufitem. Dają one nie tylko przyjemne światło, ale i są praktyczniejsze, bowiem przy przepro-

jest niezwykle przyjemne, dyktant, a powstające przez skretne i harmonizuje doskonale z eleganckim wnętrzem buduaru, lub małego salonu, w którym towarzyszy rozmowy z przyjaciółmi.

z żarówki, a powstające przez odbicie.

Wreszcie zwykłe „staromodne” lampy do pracy. Staromodne, to znaczy, dające światło bezpieczne (Dokończenie na stronie szóstej)